Nr. 60. Piątek 24. Kwietnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Z ostatnim Kwietnia kończy się przedpłata dla tych prenumerantów pocztowych, którzy za pierwszy kwartał 4 złr. 50 cent. zapłaciwszy, nie dopłacili potem na kwartał drugi po 3 złr.

Upraszamy zatem o wczesne nadesłanie przedpłaty na czas od 1. maja aż do ostatniego czerwca w kwocie 3 złr. w. a. Przedpłatę tę dwumiesięczną dla tego ogłaszamy, aby zaprowadzić nadal dla wszystkich prenumerantów jeden termin prenumeracyjny.

Interes Austrji w odbudowaniu Polski.

Już kilkakroć wskazywaliśmy, że Austrja nie może stanowczo w sprawie polskiej tak długo wystąpić, jak długo kwestja odbudowania Polski nie będzie stanowczo przez mocarstwa postawiona. Ani kongresowa Polska z konstytucją i wojskiem narodowem, ani sekundogenitura moskiewska w Warszawie, choćby z przyłączeniem Litwy i Wołynia, nie jest w interesie Austrji. Przeciwnie obadwa te wypadki, jakto już wyjaśnialiśmy, są przeciw jej interesowi. Jedno tylko stanowcze rozwiązanie sprawy polskiej może pod pewnemi warunkami utworzyć odpowiednią Austrji sytuację, i wciągnąć ją do współdziałania. A pierwszym objawem, iż kwestja polska na tym punkcie stanęła, będzie ugoda z Węgrami. W chwili gdy Austrja do tej ugody się przychyli, znak to będzie, iż sprawa polska już będzie w niej mieć najgorliwszego obrońcę i że rzeczy co do odbudowania Polski, już są między nią a mocarstwami zachodniemi ułożone. Dzisiaj jeszcze tego objawu nie ma, ale wstrzymywanie się dworu w wyrzeczeniu ostatniego słowa, pomimo nalegania teraźniejszego gabinetu jest dowodem, iż tam pojmują sytuację i oczekują rozwoju wypadków.

Zapatrywanie się to nasze popiera Dziennik Poznański drugą swą rozprawą, którą co do stanowiska Austrji ogłosił świeżo. Podawszy pierwszą, podajemy i tę drugą, opuszczając jednak pewne słowa i ustępy wedle wymagań tutejszej ustawy prasowej. Dodać jednak musimy, że te opuszczenia jak w poprzedniej tak i w tej rozprawie w niczem toku głównej myśli nie zmieniają:

„Staraliśmy się w poprzedzającym artykule wykazać, że Austrji, z powodu jej odrębnego położenia i stosunku do Polski, jako współuczestniczce w jej podziale, ani wypada, ani moralnem jest podobieństwem, w dzisiejszych zachodach dyplomatycznych około tej sprawy równe z Francją i Anglją stawiać kroki, i że mocarstwu temu nic nie pozostaje, jak tylko chwilowo wyczekujące i obserwujące zajmować stanowisko, na stronę żadną się nie kompromitować, i wtedy dopiero jasno i otwarcie wystąpić, kiedy kwestja ta jasno i stanowczo w duchu niepodległości Polski postawioną i zbrojnie decydowaną będzie. Sądzimy bowiem, że Austrji na polepszeniu administracji i wychowania w kongresowej Polsce bynajmniej nie zależy, i że zamiast tem, raczej wewnętrznemi interesami własnych krajów zajmować się woli, że natomiast może i powinno jej zależeć na stanowczem rozwiązaniu kwestji polskiej i przywróceniu Polski niepodległej, choćby nawet z pewnemi odpowiedniemi ofiarami.

Powiedzieliśmy to już poprzednio, że gdyby dom Habsburski przy pierwszym podziale Polski był przewidział, jakie ztąd dla dzisiejszej Austrji wynikną skutki, nie byłby nigdy na podział ten pozwolił, a minister Kaunitz, zamiast doradzać Marji Teresie do podpisania aktu podziału, byłby jej raczej radził ostatniego postawić żołnierza przeciw zamachowi temu ze strony Prus, które odtąd z Austrją o hegemonię w Niemczech ubiegać się i Austrję wyprzedzać zaczęły, i ze strony Rosji, która odtąd całym ciężarem swoim na Austrję przeć, i całej jej egzystencji zagrażać zaczęła. Dziś widzi i czuje Austrja niebezpieczeństwo, jej grożące, ale ani tego, co się stało na jej i Polski szkodę, sama odrobić, ani też po uszczupleniu potęgi jej moralnej i materjalnej, tak łatwo do zrzeczenia się Galicji zdecydować się nie może. Ofiary ponieść może, i zapewne jest na nie przygotowana, atoli ofiarami temi dokupić się musi stanu rzeczy, który jej nietylko ewentualną stratę Galicji wynagrodzić potrafi, ale nadto lepsze i pewniejsze dla potęgi jej i pomyślności dawać będzie rękojmie, aniżeli stan rzeczy obecny.

Ten zaś oto stan obecny zdaje nam się być tego rodzaju, że go Austrja za ostateczną bytu swego podwalinę i za cel swego politycznego działania na żaden sposób uważać nie może; i w tem też wielka nadzieja dla sprawy polskiej, która przeważny na te stosunki i na przyszłość Austrji wpływ wywiera.

Jeżeli złożenie korony cesarsko-niemieckiej z jednej, a wzrost potęgi prusko niemieckiej z drugiej strony zwichnęły stanowisko Austrji w Niemczech, to przyjęcie rządów konstytucyjnych (dyplom z 20. października) z reprezentacją rady państwa z wszystkich ziem austrjackich w Wiedniu, było ostatecznem rozstaniem się, i prawie dobrowolnem zrzeczeniem się polityki przeważnie niemieckiej, i przeniesieniem punktu ciężkości tej polityki na Wschód, w charakterze raczej węgiersko-słowiańskim, aniżeli niemieckim. Na tem nowem stanowisku Austrja konsolidować się, i stosownie do tego stanowiska interesa swoje i politykę swoję miarkować i urządzać musi. Jedynym punktem łącznym dla różnorodnych jej żywiołów, jest: z jednej strony katolicyzm jeśli nie wyłączny, to przynajmniej o wiele przemagający, z drugiej strony dynastja, biorąca pod opiekę narody, co albo do berła jej już przywykły i oddawna samodzielnemi być przestały, albo dla bezpieczeństwa własnego i pokrewieństwa z tamtemi garnąć się gotowe. Na jakich warunkach łączność ta i gotowość do skupienia się pod berło austrjackie przyjdzie do skutku, tego przesądzać nie śmiemy; sądzimy przecież, że ostatecznem rozwiązaniem tej zagadki nie będzie centralizacyjny system, który już zapewne przez tyle upragniony udział Węgier w radzie wiedeńskiej rozbity zostanie, jeśli do udziału tego przyjdzie.

Łączność ta w katolicyzmie i federacji krajów koronnych stawia Austrję od razu i stanowczo w niepojednanym nigdy antagonizmie przeciw Moskwie, która wbrew przeciwne ma interesa tak pod względem Słowiańszczyzny, której protektorką i wyobrazicielką koniecznie się być mieni i mienić musi. Roli propagatorki szyzmy i idei słowiańskiej nie zrzecze się; a jeźli naród sam, w tych ideach od wieków wychowywany, przyjdzie do jakiejś władzy, to rolę tę tem skwapliwiej podejmie, że na tem polu będzie sejm moskiewski tem tańsze zdobywać laury i pewniejsze ze strony rządu znajdzie poparcie, aniżeli na polu walki o swobody wewnętrzne. Będzie to nieuchronna choroba sejmu moskiewskiego, taka sama, na jaką chorował w swoim czasie sejm frankfurcki; małe próbki tego szamotania się we władzy mieliśmy już w uchwale szlachty petersburgskiej.

Parcie to wywiera i wywierać będzie Moskwa na Austrję w dwojakim kierunku: raz jako przeciw mocarstwu, które stoi na straży integralności Turcji i przeszkadza dobiciu chorego pacjenta w Konstantynopolu; powtóre jako przeciw mocarstwu, które dzierży najpiękniejsze, najbogatsze i we wszelkiej kulturze najdalej posunięte kraje słowiańskie. Pod pierwszym względem nie zapomni Moskwa Austrji pomocy jej na poskromienie Węgier, i na późniejszy udział, choć nie czynny, w wojnie wschodniej, która Moskwę nie materjalnie, ale moralnie tak wiele kosztowała. Jeśli okoliczności posłużą i na to się złożą, to ta sama Moskwa, która Węgrom ostatni cios zadała, gotowa podać im broń w rękę przeciw Wiedniowi, i mszcząc się, patrzeć będzie na kłopoty Austrji z tej strony i z wielu innych, jako na najpierwsze dywersje i środki osłabienia. Pod drugim względem, który jest daleko ważniejszy, nie pozwoli Moskwa, aby się Austrja ukonsolidowała jako mocarstwo reprezentujące Słowiańszczyznę zachodnią katolicką, z pierwiastkami daleko żywotniejszemi i potężniejszemi, aniżeli jest pierwiastek tatarsko-moskiewski, bez treści w religji, bez treści w życiu społecznem, i bez treści w cywilizacji, a tem samem bez wszelkiego powabu dla ludów, przez Moskwę na wędkę słowiańską łowionych. Gdyby się Moskwie Polskę strawić udało, czego przecież Opatrzność i dzielność narodu nie dopuszczą, wtedy pierwszym kęskiem do połknięcia byłaby zapewne Galicja, bo bez niej nawet granice państwa zakreślić się nie dadzą. Że przez pochłonienie Polski padłaby ostatnia dla Moskwy zapora, i że idea słowiańska, jakkolwiek fałszywa, znalazłaby drogi otwarte, a może nawet dobre przyjęcie, w innych krajach słowiańskich, Austrji podległych, to wątpliwości nie podlega. To też jeźli co zaciętą robi Moskwę przeciw Polsce, to najbardziej to, że Polska jedyną jest wyobrazicielką nieugiętej opozycji przeciw zamiarom i zamachom Moskwy na Słowiańszczyznę, jedyną groblą, która wylew jej zaborczej polityki wstrzymuje.

Takie jest położenie i taki los niechybny Austrji bez Polski. Polska niepodległa, potężna a Austrji nieprzychylna, mogłaby równem, jeśli nie większem, nie tajmy tego, być dla Austrji niebezpieczeństwem; natomiast Polska niepodległa, potężna a z Austrją sprzymierzona, byłaby dla Austrji nieocenioną, może nawet jedyną rękojmią bezpieczeństwa i potęgi. O taką więc Polskę starać się, jest interesem i zadaniem Austrji.

Niezbędnym warunkiem dla Austrji znalezienia podpory i przymierza w Polsce, byłoby zadosyćuczynienie aspiracjom i prawom narodów pod berłem jej zostających, do czego system centralizacyjno-niemiecki prowadzić się nie zdaje. Natomiast weźmy tę Austrję jako rzetelną i prawą opiekunkę narodów berłu Habsburgskiemu podległych, i tarczę tak wolności jak narodowości, a będzie ona nie repulsję, ale raczej atrakcję na wszystkie ludy zachodnio-słowiańskie wywierała, i będzie ona miała w Polsce nietylko sprzymierzeńca, ale główną gwarancję jedności, zgody i siły przeciw nieprzyjaciołom Słowiańszczyzny zachodnio katolickiej, a tem samem gwarancję swego bytu i swej potęgi naprzeciw zamachom Moskwy i Prus. W tym punkcie zbiegają się interesa Austrji i Polski, i to jest jedynym, ale też pewnym węzłem pomiędzy niemi. Kwestji dynastycznej, lubo już wielokrotnie w ostatnich czasach poruszanej, nie dotykamy, bo mamy na myśli budowanie od fundamentów, a nie od dachu, a poddawać Austrji myśl tronu polskiego dla księcia Maksymiliana, wyglądało by to na lep nęcący raczej, aniżeli na poważne roztrząsanie interesów narodowych.

Któżby sobie śmiał taić, że plany takie, to robota wielka i trudna, to polityka sięgająca bardzo daleko, to rozwiązanie kwestji polskiej, zależne od wielu bardzo okoliczności i trudności, a zatem w dalekiem leżące polu? Tak jest, a nie inaczej; bo też kwestja polska nie jest tego rodzaju, aby się na prędce rozwinąć dała. Sili się już wiek cały prawie i składa na odbudowanie Polski w warunkach europejskich, a jeszcze dotąd rozwiązać tej kwestji nie potrafił. Widzimy dziś składające się na to wszystkie prawie żywioły ludów i rządów europejskich, a przecież w oczach niecierpliwego i cierpiącego narodu sprawa ta ledwie pół kroku postąpiła. Obawiamy się, że choćby i powstanie obecne pomyślny wzięło obrot, kwestja polska jeszcze na teraz zupełnie i ostatecznie rozwiązaną nie będzie, i przyjdzie się narodowi w bohaterską uzbroić cierpliwość. Jeśli w tym pół kroku, który sprawa ta zrobiła, Austrja do niego choć zabierać się zaczęła, to już na nią w tem położeniu rzeczy bardzo jest wiele. Bądźmy na to przygotowani, że ona wiele razy jeszcze postępowaniem swojem Polskę to straszyć i odstraszać, to pocieszać i pociągać będzie; dosyć na teraz, że przystępując do wspólnej akcji z Francją i Anglją, w jakiejkolwiek to uczyniła formie, uczyniła krok, przy którym powiedzieć sobie musiała: „Jacta alea esto!"

Sprawa polska za granicą.

Na początek dzisiejszego sprawozdania z ruchu zagranicznego w sprawie polskiej, przepatrzymy następujący list do Wanderera z Paryż 19 kwietnia:

„Jestto smutną rzeczą, iż pomimo moich dążności pokojowych muszę donosić wieści, których większa część nosi charakter i znaczenie wojenne. Najważniejszą z tych jest niezaprzeczenie ta, iż Anglja miała już zezwolić na wojnę Francji przeciw Moskwie na korzyść odbudowania Polski. Cesarz Napoleon polecił baronowi Gros, by z lordem Palmerstonem mówił o tej wojnie i zrobił tegoż uważnym na korzyści, jakie z odbudowania wolnej Polski mogą wyniknąć dla Europy w ogóle, a dla Anglji w szczególe. Osobliwie polecił cesarz Napoleon wskazać na to, iż przez odbudowanie Polski osiągniętym będzie ideał lorda Palmerstona; Moskwa bowiem będzie osłabioną, a kwestja wschodnia nie będzie tak straszną i niebezpieczną. Dalej, że wojna ta nie będzie wcale naruszać interesów całej Europy i namiętności narodowościowych, że Francja nie postawi żadnego żołnierza na terytorjum niemieckie, nareszcie że Francja wojny tej nie podejmie dla żadnych zysków własnych. Na to miał odpowiedzieć Palmerston, iż Anglja nic nie ma przeciw wojnie, któraby była z korzyścią dla interesów europejskich, a bez obawy zakłócenia spokoju w Europie. Przeciwnie Anglja byłaby za wojną, gdyby cesarz Napoleon potrafił osiągnąć neutralność Austrji i Prus, i zachować przyjazne stosunki z Niemcami. Podług mego zdania, są wiadomości te tak ważne, iż nie można im dawać wiary przed potwierdzeniem, chociaż pochodzą ze źródła wiarygodnego. — Ministerjum spraw zewnętrznych miało polecić ambasadorowi w Turynie, by się zapytał rządu włoskiego, ileby tenże mógł ofiarować wojska w razie, gdyby Francja podjęła przeciw Moskwie wojnę w celu odbudowania Polski. — Z Paryża został wysłany do Szwecji wyższy oficer francuzki od marynarki, w celu przekonania się, o ile przystań w Karlskronie może być przydatną dla floty francuzkiej i jakichby potrzebowała ulepszeń. Dotyczące sprawozdanie ma przedłożyć samemu cesarzowi. Podrzędniejszym zakładom muzycznym, Cafés chantants, Eldorado, Alcazar, gdzie się bawią niższe klasy ludności, pozwolono spiewać pieśni na cześć powstania polskiego. Ponieważ minister spraw wewnętrznych, jest sprawie polskiej niechętnym (?), zdaje się iż pozwolenie to musiało wyjść od samego cesarza."

Giełda paryzka stoi ciągle pod wpływem tej polityki wojennej. Poglądają wszyscy ku Petersburgowi, zkąd ma nadejść odpowiedź na trzy noty. Rozstrzygnie ona pytanie chwili bieżącej: „Wojna czy pokój?" Stanowisko giełdy przypomina zresztą przedwstępne działania raczej wojny krymskiej niż włoskiej. Ważnem wydaje się nam, co pisze organ Palmerstona Morning-Post z 18. kwietnia: „Położenie obecne Francji jest groźne. — Dotąd cesarz i rząd starali się przeszkadzać poniekąd objawom sympatyj żywionych ku Polsce przez wszystkie stany Francji i przez duchowieństwo. Wprzód bowiem miała być dokonana próba, czy się nie da zyskać na drodze dyplomatycznej. Dzisiaj jednak zmieniły się rzeczy. Dzienniki półurzędowe twierdzą stanowczo, że amnestja i reformy nie są rozwiązaniem sprawy. (Półurzędowa Patrie została zakazaną w Warszawie.) Wzburzenie umysłów rośnie. Wszystko się pyta: co dalej? I łatwo się stać może, iż cesarz, na którego już przedtem napierano, dziś ponownie może być wparty w kierunek wojenny. O ile wszakże zdołałem poznać zamiary cesarza, pójdzie on krok w krok z Anglją, a dyplomacja jego w miarę coraz bardziej stanowczego występywania angielskiej, będzie występować śmielej w Petersburgu. W końcu nie będą się mogły obie cofnąć, i natenczas przyjdzie do wspólnych wojennych operacyj. Dotychczas wspólnie z Austrją usiłowania ich w Petersburgu miały cechę przyjacielską. Skoro ton się zmieni, będą musiały stanąć w pogotowiu do wojny. A że ton ten musi doznać zmiany, to przewidzieć można łatwo słysząc, co dyplomacja moskiewska niezachwianie powtarza, iż „nie ustąpi przed naporem opinji publicznej, i że raczej woli uledz przymusowi." Jestto krytyczna chwila dla Europy."

Musimy tu nadmienić, że gabinet Palmerstona znajduje się obecnie w bardzo przyjaźnych stosunkach z Napoleonem. Napoleon i Palmerston na wyścigi wyrządzają sobie grzeczności wzajemne. Sprawy amerykańskie, na pozór tak mało obchodzące naszą publiczność, odgrywają w tym względzie rolę niepoślednią, Anglja obawia się teraz a przynajmniej zatargów z Stanami Zjed., które kilkakrotnie obraziły jej interesa. Temi dniami rozeszła się po Londynie pogłoska, że poseł amerykański w Londynie zażądał paszportów. W tym razie zależy bardzo wiele na przyjaźni Francji. To też cesarz Francuzów z największą uprzejmością ofiaruje się współdziałać, chociaż tylko dyplomatycznie, w tych zatargach. Nadto koi obawy Anglji co do Meksyku, zapraszając ją naprzód już do uporządkowania wspólnego stosunków meksykańskich, skoro wojska jego odniosą tamże stanowcze zwycięstwo. Na żądanie Napoleona ma przybyć do Paryża w odwidziny nowożeniec książę Walii. Wszystko to są objawy nadzwyczajnej przyjaźni między Londynem a Paryżem, która nie może pozostać bez skutków na dalszą zgodę w postępowaniu przeciw Petersburgowi.

Zgodnie z tą polityką solidarności z Londynem, cesarz Napoleon unika wszelkiego zanadto gwałtownego przebiegu kwestji polskiej; dla tego też paryzkie sfery rządowe udają, jakoby wierzyły jeszcze w ustępstwa ze strony Moskwy. W duchu jednak są przekonane, że czy za dwa miesiące, czy za pół roku, przyjdzie do ostateczności. Moskwa spekuluje na taką zwłokę, sądząc, że jej się uda zgnieść do tego czasu powstanie. Jednak sprężystość rządu narodowego i jego organów tak administracyjnych jak i wojennych jest dotychczas rękojmią, że zwłoka możliwa nie przyniesie dobrych owoców dla polityki petersburgskiej.

Najnowsze doniesienia z Turynu mówią o zmąceniu stosunków z Petersburgiem. Jestto skutek zapewne owych rekwizycyj paryzkich względem tylu a tylu tysięcy żołnierzy na wypadek wojny z Moskwą.

Na posiedzeniu parlamentu angielskiego dnia 17. kwietnia, interpelował Griffith lorda Palmerstona o teraźniejsze stosunki Moskwy do Szwecji. Z interpelacji tej dowiadujemy się, że dnia 26 marca wiadomem było w Anglji, iż przy spodziewanem zerwaniu stosunków z Moskwą, 20.000 Norwegów i 40.000 Szwedów ma wyruszyć bezzwłocznie do Finlandji. Palmerston w odpowiedzi swej nie zaprzeczył bynajmniej możności zerwania stosunków rzeczonych.

W Genewie odbył się 17 kwietnia bardzo liczny mityng na rzecz Polski. — Zarządzono składki po wszystkich miastach i wsiach.

Na zamknięcie dzisiejszego przeglądu wypada nam wspomnieć o skardze, jaką zaniósł podpułkownik p. von Erlach do rządu związkowego Szwajcarji na postępowanie rządu austrjackiego z jego osobą. — Zażalenia jego kursują po kilku szwajcarskich dziennikach. Pomimo iż go władze krakowskie uwolniły od zaskarżeń przeciw niemu wytoczonych, policja wydaliła go przez granicę salzburgską. Żąda satysfakcji. Zaprzecza jak najmocniej, jakoby miał przybyć do Krakowa z polecenia kilku komitetów polskich. Pojechał on z własnej woli i na własnę rękę. Podróż jego przerwano, chociaż posiadał legalne paszporta.

Ziemie Polskie.

Z Kamieńca podolskiego 16. kwietnia.

(x) Dawno już bardzo w szpaltach waszego dziennika pojawiały się korespondencje z naszego Podola. — Sądzicie zapewne, iż Podole zostaje w zupełnej stagnacji, — tak nie jest. Carski rząd czyni niemożliwą bezwładność. Inne zaś względy bez wątpienia nie pozwalają wyłączać się z tego, co w sobie mieści zewnętrzny objaw życia narodowego Podolan. Wieść o powstaniu w Królestwie nie zadziwiła ani też przeraziła Podolan. Rząd moskiewski od dawna grasujący w Polsce, szczególnie zapowiedziany pobór, wcześnie usposobiły umysły wszystkich do niedawnej katastrofy, to też powstanie przyjęliśmy jako rzecz konieczną, konsekwentną, której uniknąć było niepodobieństwem. Milcząca fizjonomja Podola, jeszcze niedawno wypowiadającego swoje życzenia i żądania uroczystym aktem przedstawicieli naszej prowincji, niepokoi ciągle carskie sługi niesłychanie. Nie tyle jednak przez ostrożność, lecz bardziej przez tchórzostwo kurlandzko-moskiewskie rzucono się na wszystkie możliwe a niegodziwe sposoby, by usprawiedliwić dławiące ich widma powstania w naszej prowincji. Z jednej strony sprowadzono masy wojska, umontowanego kompletnie, jakoby podczas kampanji. Z drugiej strony tajemnie, z kurlandzką przebiegłością a chytrą nikczemnością moskiewską, postarano się wystawić, że ruch u nas możliwym jest li tylko w małej garstce ludności. W tym ostatnim względzie gubernator Braunschweig jest niewyczerpany. — Nie brak mu pomysłów prowokujących,— nie brak mu też i pomysłów manifestacyjnych. Mając na względzie odznaczenie i wysunięcie swego „ja“, wszystko przesadza. Płatnemi emisarjuszami zaludnił wioski nasze, pragnąc wpoić w lud wiejski, iż polskie hufce zbrojne wyrzną ludność wiejską lub wrócą ją do inwentarzy pańszczyznianych, bez względu na to, że te inwentarze były utworem czysto moskiewskiego biurokratyzmu. Niby w interesie włościan nakazał ich uzbrojenie w kosy, w pogranicznych z Galicją miejscowościach. i porozstawiał warty przy wjeździe do każdej wioski. Nie wolno jest przejechać z jednej wsi do drugiej bez karty, którą okazywać należy miejscowej władzy, a oprócz tego włościanom zostawiono prawo rewizji pojazdów i podróżnych. Czego szukają, nie wiadomo, powiadają jednak że broni, którą już od dawna nam zrabowano.

Duchowieństwo greckiego obrządku ciemne, a częstokroć głupie, w ręku carskich sług służy za narzędzie do podżegania włościan przeciw właścicielom ziemskim; aby zaś skuteczniej mogło działać, wolno mu ogłaszać darowiznę gruntów nie tylko w posiadaniu włościan, ale i dworu zostających.

Na dyskrecję tych ludzi zostawiona każda osobistość polska. Pop ma prawo za pomocą włościan aresztować i uwięzić każdego. Chaos ztąd niesłychany. Pan Braunschweig chciał koniecznie w oczach władz wyższych przedstawić choćby tylko miejsce swej rezydencji, jako przejęte czysto moskiewskim duchem życzliwości i przywiązania do cara. Przez swoje kreatury nakazał pobór podatku, noszący cechę dobrowolnej ofiary, na ugoszczenie wojsk moskiewskich. Zaniepokojony spodziewanem powstaniem, sprowadził do Kamieńca artylerję, a od kupców i części mieszczan kazał zebrać składkę i dać obiad dla żołnierzy, — aby uniknąć prześladowań tego satrapy, który w swym gniewie osobistym gotów najniewinniejszego zrobić najwinniejszym, biedni nasi mieszczanie i kupiectwo odczepnego dać musieli po kilka rubli. Gdy zaś artylerzyści zostali uraczeni, Braunszweig uznał za słuszne, dać takiż obiad dla piechoty. Znowu tedy policja w ruch wprowadzona, od osoby do osoby ruszyła, robiąc propozycję zupełnie z taką miną, jak ów elegant złodziej. „Życie albo worek, jeśli się podoba!“ W drugi dzień święta wielkanocnego policja spędziła tłum żydów, i do zastawionych stołów przystąpiło wojsko carskie. Niewiem, jak przystępywać będzie do twierdzy, bo do obiadu żołnierz był przybrany w broń nabitą i ostre ładunki, a karabin z bagnetem nawet przy pożywaniu za wydarty grosz zakupionego chleba, nie był z rąk wypuszczony. Rozpojone żołdactwo krzyczało: „hurra, budiem riezat' Polakow“, a biedni żydkowie, na hasła wydawane przez moskiewskie kreatury gubernatora, musieli krzyczeć: hurra, chociaż i między nimi znaleźli się odważniejsi, co do wyrazu hurra dodawali: durak lub pijak. Tegoż samego dnia był obiad dla oficerów. Dziwi mnie, iż ci panowie mogli pożywać chleb w taki sposób zdobyty i zastawiany; przecież oszukać ich nie mogły figury przez rząd wysadzone. Wszak ani jednego poważnego reprezentanta miasta lub szlachty, nawet od rządu wyznaczonego marszałka gubernskiego tam nie było. Izraelici najważniejszą grali rolę, ale woli ich w tem nie było. Nie było jednak i energji do zaprzeczenia lub zaprotestowania przymusu. Braunszweig upojony powodzeniem co do traktamentu wojska, posunął manifestację aż do śmieszności.

Nazajutrz, to jest trzeciego dnia świąt naszych, policja spędziła kilkuset żydów przed cerkiew prawosławną, aby wspólnie z moskalami „odsłużyt' molebeń“, a następnie zebrawszy urzędników cywilnych i wojskowych, p. gubernator udał się do synagogi, by według obrządku Izraela zanosić modły za pomyślność cara i sług jego, za powodzenie oręża, krew przelewającego naszych rodaków.

Notuję wam tylko fakta, komentarzów nie robię, ale wyobraźcie sobie rabina i śpiewaka, gdy im przyszło wyśpiewać według przepisanego programu, modłę za „Chrysto-lubimoje woinstwo“; śpiewak się zaciął, i niby przez myłkę wygłosił: „za korysto-lubimoje woinstwo.“ Nie omylił się biedak.

Sądzicie, że to jest finał gwałtownych moskiewskich fałszów? Nie. Pan Braunszweig od dawna już sobie ukartował środki, aby osiągnąć cel zamierzony; udając, że nie spostrzega niechęci większości i strachu i przymusu mniejszości mieszczan izraelickiego pochodzenia — przez policję zawezwał kupców moskiewskich, mających swój handel w Kamieńcu, do podania wiernopoddańczego adresu do cara, z wyrażeniem uczuć niechęci dla Polski, a przychylności dla Moskwy. Gdy ci na takowy chętnie się zgodzili i podpisali, wówczas z kolei pojedyńczo proponowany był do podpisu izraelskiemu kupiectwu i kilku chrześciańskim mieszczanom. W tej alternatywie wybór był łatwy do odgadnienia, odpowiedzi odmownej rezultat był jasno określony: ssyłka jako buntowszczyka w dalekie strony Moskwy lub Syberji. Niestety, bracia nasi izraelscy jeszcze nie dojrzeli o tyle na polu poczucia obowiązków dla kraju i ofiary, aby mogli się zdobyć na taki krok słuszny. Z bolem serca dali swe podpisy na adres do cara, który bezczelnie kłamał ich woli i uczuciom, a moskiewscy służalcy, nie dbający o prawdę i szczerość, trymfują i ciesząc się gwałtem wyciśnionemi manifestacjami, sądzą, że świat dostatecznie przekonali o sympatjach populacji Kamieńca dla Moskwy.

Kraków 22. kwietnia.

(j) Z prowincji dochodzą wiadomości o ciągłych aresztowaniach i rewizjach domowych. W Weryni u hr. Zdzisława Tyszkiewicza otoczono w nocy szczelnie cały dom, przetrząśnięto wszystkie kąty, zabrano nocującego tam kuzyna gospodarza, hr. Romera, i odstawiono do powiatu kolbuszowskiego. Wprawdzie po skonstatowaniu osoby, hr. Romera puszczono wolno; zawsze jednakowoż świadczy ten fakt, na jakie nieprzyjemności podróżni bywają narażeni. Wypadków podobnych można dziś na krocie liczyć.

Warty chłopskie egzystują ciągle, a pijana ta zwykle tłuszcza nagabuje w nieprzyzwoity sposób przejeżdżających i dopuszcza się gwałtów. W krótce będę mógł wam donieść kilka interesujących faktów w tej mierze, czekam tylko na ich sprawdzenie.

Jarmark tutejszy już się rozpoczął, wątpimy jednak aby ruch był znaczny. Dawniej magazyny z gotowemi sukniami męzkiemi robiły dobre interesa; tego roku moda ogranicza się na noszeniu pewnego rodzaju guniek, których sprowadzić nie będzie można, a tem mniej sprzedawać, bo uważane są za artykuły wojenne i konfiskowane. Nikt zapewne nie będzie się chciał narażać na utratę swego towaru; tak i pod tym względem odbyt będzie bardzo ograniczony.

Kraków 22 kwietnia.

(....w) Oddział Mosakowskiego, któren wczoraj obozował w Skale, ruszył ku Olkuszowi, — z drugiej strony Olkusza znajduje się oddział Oleksińskiego. Na granicy w Krakowskiem Moskali bardzo mało; na komorach w Michałowicach, Baranie, Igołomji, Szycach, po kilkudziesięciu zaledwie objeżczyków, to też nowe oddziały powstańców formują się ciągle. Podobno Łopacki stoczył utarczkę koło Staszowa, lecz żadnych bliższych szczegółów o potyczce tej nie mamy. O Leleweln jako bliżsi placu boju musicie już mieć dokładne wiadomości Podróżni przybyli z Warszawy opowiadają o silnym oddziale powstańców, który się okazał koło Radziwiłowa, sześć mil od Warszawy koło kolei żelaznej. Na oddział ten wyprawiono bandy moskiewskie z Warszawy i Skierniewic. Konwojowi nawet strzelców finlandzkich, jaki towarzyszy zawsze każdemu cugowi osobowemu, telegrafem z Warszawy rozkazano wysiąść w Skierniewicach.

Czas dzisiejszy w korespondencji swej z Warszawy podaje ważną wiadomość z gubernji mohilewskiej. Szlachta tameczna zebrana do narad, nie mogąc napisać adresu do cesarza, umieściła w protokole silną i energiczną protestację,— jest to jeszcze jeden dowód więcej, iż rząd moskiewski stał się niemożebnym na całym obszarze dawnej Polski;—niech więc na próżno sobie głowy nie łamią niektóre zagraniczne dzienniki, które jeszcze dziś wyszukują sposobów pogodzenia Polski z carem. Nie dziwimy się, iż gubernje północne, posunięte więcej ku Moskwie, powolniej i do tyla później dają objawy narodowego życia; pamiętamy bowiem, iż one ulegały daleko silniejszemu parciu, iż o tyle więcej zgubnych nań działało żywiołów. Przytem gubernie te, mniej ludne i więcej od ogniska ruchu oddalone, z natury rzeczy później do czynu powstają. Lecz raz krok postawiony przez nie, doprowadzi ich konsekwencją już samą do stanu, jaki jest w Królestwie, konsekwencją samą podsunie im pod rękę kosę lub siekierę. Ta też konsekwencja dzisiaj daje taką siłę wszędzie, daje zaufanie narodu komitetowi centralnemu, któren przeczuł instynktem, co wrzało w piersiach wszystkich, i stanąwszy na czele ruchu, w jednej myśli prowadzi go ciągle. Zaufanie, jakie komitet centralny w Warszawie posiada, nie da się niczem opisać, — każdy rozkaz jego jest wykonywany z największą punktualnością; nikt tam nie rezonuje, ani uwag swoich nie czyni — jest rozkaz, więc trzeba go spełnić.

Kraków dnia 22. kwietnia wieczór.

(SKI) (Obronę i replikę w procesie p. L. Chrzanowskiego, którą dla braku miejsca w wczorajszym numerze nie umieściliśmy, podajemy obecnie.)

Obrońca dr. Machalski odzywa się najprzód przeciw nazwaniu oskarżonego „wspólnikiem.“ Winowajcą w sprawie tej, mówi on, jest Langiewicz sam; on jest tu (w państwie austrjackiem), on by mógł wyjaśnić jedynie, co go spowodowało do tej odezwy, i czy dokonał jej w zamiarze popełnienia zbrodni. Dziwną jest rzeczą, mówi dalej między innemi słowy obrońca, dla czego inne dzienniki nie mają o publikację tej odezwy procesu. Tak n. p. Krone ogłosiła manifest Langiewicza dosłownie; a Krone zostaje pod wpływem samego dworu cesarskiego. Presse sama wyraża się o konfiskacie Czasu, że jest to „merkwürdig“ że Czas za tę odezwę zabrano. Co do istoty czynu, wyraża się następnie obrońca, iż dziennik każdy jest obowiązany ogłaszać fakta, które do historji należą. Czas nie popełnił zbrodni, powtarzając doniesienie o fakcie należącym do historji; a w odezwie były słowa wystosowane do prowincji pod rosyjskiem berłem zostającej. Prokurator na to odpowiedział, że wielu po tej odezwie poszło. Obrońca zaś odparł: że to jest fałsz; gdyż wtedy w Krakowie przebywali z Królestwa same kaleki, starcy, albo kobiety, a odezwa wystosowaną jest do tych, którzy są zdolni do broni. Gdy się zaś pan prokurator koniecznie upierał przy zdaniu, iż wielu potem poszło, odrzekł obrońca, iż poszli dopiero ci, którzy już byli z obozu do Krakowa przybyli. Szkoda, że obrońca, widząc wyraźny nacisk prokuratora na to, że manifest ów w Krakowie wywoła niespokojność, szkoda powiadam, że nie odwołał się do tego, iż nie mógł Czas z 12 marca zrobić tego wrażenia, i tej zbrodni popełnić, skoro 11go już po całym Krakowie kursowały drukowane plakaty Langiewicza, o czem czujna prokuratorja zapewne wiedzieć musiała. W ogłoszeniu manifestu, jako faktu historycznego, nie widzi więc obrońca zamiaru zbrodni, a dowiodłszy że ani istoty czynu nie było, ani zamiaru w tej publikacji, od obrony p. Kłobukowskiego i p. Rothera odstępuje. Co do zarzutu p. prokuratora, że odezwa ta podburzała nieszczęśliwych koroniarzy w Krakowie, odparł p. Machalski bardzo trafnem zapytaniem: co bardziej podburzać może, czy odezwa taka, czy też wymowne opisy krwawych i okrutnych mordów, rzezi i walk z Moskalami? Opisy te oburzają zapewne goręcej wszystkie serca czytelników niżeli powtórzenie manifestu Langiewicza, więc p. prokurator, gorliwie pełniący swoje czynności, powinienby Czas codziennie konfiskować. Co się tyczy tego, iż po ogłoszeniu tego manifestu wielu jeszcze poszło z Krakowa, to zbija obrońca tą uwagą, iż wkrótce potem Langiewicz sam usunął się z obozu, więc też jego wezwanie obowiązywać przestało. Dowiódł więc szanowny obrońca, iż niebyło ani istoty czynu ani zamiaru Czas bowiem ogłosił tę odezwę bardzo oględnie, wyrażenia, po innych dziennikach niepominięte, pominął, zastąpiwszy je kropkami, i w skutek swego wywodu zawnioskował zupełne uniewinnienie obżałowanych. Sami obżałowani, których tu obrony przytaczać nie będziemy, bronili się przytomnie i energicznie, bo zresztą nie mogli inaczej, gdy mieli za sobą słuszność i niewinność.

Pan Rother, na zarzut, zrobiony mu przez prezydującego, że nie powinien drukować rzeczy które są zakazane, odrzekł bardzo trafnie, iż musiałby długo chodzić na akademię, aby mógł poznać i zrozumieć co wolno, a czego nie wolno drukować. Żaden drukarz nie uczy się prawa — i dotąd znajomość przepisów prawnych nie była obowiązkiem dla wyzwalających się w sztuce drukarskiej.

Kraków dnia 23. kwietnia.

(SKI) List mój nie może się obejść bez wiadomości o nowej rewizji i o nowem aresztowaniu. Odbyło się zaś takowe przy ulicy Szpitalnej w domu narożnym naprzeciwko hotelu Pollera. Rewizję odbywano dwa razy, a w końcu zabrano dwóch mieszkańców, posiadających podobno legalne paszporta francuzkie.

Między wojskiem moskiewskiem, niepokojonem i dręczonem ciągle przez drobne oddziały powstańców, panuje teraz, jak nam z Krakowskiego donoszą, okropny nieład, dezorganizacja i co więcej — chorobliwość prawie epidemiczna, bez żadnej opieki i troskliwości. Żołnierze z szeregów ubywają znacznie — po szpitalach umierają jak by w czasie zarazy, a lekarze nie dokładają żadnych starań, ani nie zadają sobie trudu w niesieniu im pomocy. Wszystko to dowodzi wielkiego rozstroju w całym organizmie państwa, rozpadającego się widocznie jak drzewo próchniejące, przyświecające ognikami błędnemi nad swoją własną mogiłą.

Cudzoziemcom bawiącym w Krakowie, a szczególnie Anglikom, podobają się niezmiernie nasze narodowe sztuczki odgrywane w teatrze, a szczególnie też zuchowate i pełne życia tańce jak: mazur i krakowiak. Z tego też powodu zwrócę tu uwagę szanownej dyrekcji teatru, iż najlepiej przysłużyłaby się gościnnością swoją bawiącej w Krakowie publiczności nietutejszej, gdyby dawała sztuki same takie jak: Wiesław, Łobzowianie i t. p.

Z Pyzdr 20 kwietnia.

U nas ruch i czynność niezwykła. Komendant nasz p. E. T. gorąco się bierze do rzeczy. Ogłosił rząd narodowy, wszystką straż graniczną

rozbroił, a po większej części odebrawszy przysięgę na wierność rządowi narodowemu, przyjął do szeregów polskich, których liczba tu 500 uzbrojonych przenosi. Chorągiew narodowa szumiąc na wietrze wiosennym, raduje serce patrzących. Wszędzie małe oddziałki musztrują się, ćwiczą, organizują, a z każdego oka błyszczy zapał i chęć mierzenia się z nieprzyjacielem. Z miasta zgłosiło się natychmiast 50 ochotników i do szeregów się zaciągnęło. Most na Warcie nie spalony; rzecz z nim się tak miała. Kiedy nasi zajęli miasto, ujrzano z drugiej strony rzeki spieszący z dala oddział zbrojny. W rozumieniu że to moskale, nakazał komendant spalenie mostu, co też natychmiast wykonano. Tymczasem za zbliżaniem się nadchodzących poznano braci, spieszących do jednej gromady. Ugaszono więc ogień, most naprawiono i serdecznie przywitano przybyłych z borów chockich braci. Leży tu na rzece mnóstwo tratew, należących do kupców poznańskich. Flisy tratw do Prus przeprowadzić nie mogą, bo wyszedł na granicy pruskiej zakaz przepuszczania kogokolwiek bez regularnego paszportu władz dawniejszych, wizowanego przez konsula pruskiego. Podobno udaje się deputacja kupców interesowanych z Pleszewa i innych miejsc do prezesa naczelnego w Poznaniu, celem domagania się zmiany tego rozporządzenia. W Słupcy podobnie jak u nas; kto tam dowodzi nie wiem. W całem naszem województwie powstanie się szerzy i organizuje, podatków dawnemu rządowi nikt już nie płaci, natomiast każdy spieszy składać ofiarę mienia i życia swego na ołtarzu powstającej ojczyzny. (D. P.)

Wilno, 18 kwietnia.

Krąży po mieście następująca drukowana odezwa naczelnika miasta, do mieszkańców Wilna z której ważniejsze wyjmujemy ustępy:

Wskazywanie osób, w skład organizacji narodowej wchodzących i w duchu jej działających, rozsiewanie wiadomości, mogących niepokoić umysły, rozpowszechnianie zamiarów władzy obowiązującej narodowej, uważać się będzie za występek przeciwko świętej sprawie wyswobodzenia ojczyzny, i jako taki surowo karany.

Rozpoczęta wojna wymaga poświęceń, przed któremi prawy syn Polski cofnąć się nie powinien. Nasi bracia składali w ofierze swe mienie; dziś krew ich płynąca niesie w niebiosa za wolność z życia ofiarę: i na nas już kolej przyszła, byśmy jako Polacy, jako dzieci jednej rozdartej matki ojczyzny, ciężar wyswobodzenia kraju na swe barki przyjęli. W obec tych okoliczności, prywatny fundusz każdego staje się niejako groszem publicznym, wzywa się zatem każdego prawego Polaka do oszczędności w osobistych wydatkach; oszczędzać wydatki znaczy oszczędzać fundusz narodu, bo wywalczenie swobody, wsparte być musi życiem i majątkiem.

Szanować broń i zapasy wojenne, jest świętym obowiązkiem żołnierza, — zaleca się, aby w przechowaniu jej na zepsucie nie wystawiali, a w czasie samej walki chyba z życiem razem dawali ją sobie wydzierać. (D. P.)

Z pod Telsz, 15 kwietnia.

Powstanie w naszej Żmudzi na dobre się rozpoczęło. Parę dni przed wielkanocą starego kalendarza, wylądowały dwa statki zapas broni i rynsztunku, które bardzo przyszły na rękę zbierającym się oddziałom. Moskale byli wprawdzie zawiadomieni o ukazywaniu się nad brzegami baltyckiemi statków podejrzanych, wojenny gubernator rosyjski wysłał nawet znaczny oddział wojska na miejsce, ale Moskale nie zdążyli przybyć, aż dopiero po najzupełniejszem wylądowaniu i wprowadzeniu przez powstańców wszelkich na owych statkach przywiezionych zapasów. Trzeci statek jednakowoż, który także wiózł broń i przybory wojenne, musiał wrócić na pełne morze, nic przynajmniej nie utraciwszy. Niewiem czy ten sam czy inny statek, lądował znowu przedwczoraj między Kłajpedą a Połągą, w miejscu lesistem i zasłonionem szczęśliwie. Ale tą razą prócz broni wylądowało także 300 dobrze uzbrojonych wojowników. Straż nadbrzeżna dała wprawdzie znać do komendanta w Lipawie, i nadjechało w skutek tego wczoraj pół szwadronu konnicy, ten oddział powstańcy jednak tak dobrze przyjęli, że najzupełniej został zniesionym i rozprószonym, a powstańcy pożądaną zdobycz uprowadzili do obozów.

Powstanie u nas jest ogólne, ludowe. Włościanie bez wyjątku prawie do niego się garną, wiedzeni głównie uczuciem religijnem, bo im tyranja dolega najbardziej przez gwałt, zadawany uczuciu religijnemu. Cerkwie prawosławne burzą i palą. Charakter ludu naszego wytrwały i nieugięty każe wnosić, że powstanie nie łatwo da się przytłumić. Pierwszą pobudką do porwania się włościan były następujące wypadki. Do Retowa, majątku zmarłego księcia Ogińskiego nadjechali kozacy i zaczęli rabować. Chłopi, którzy tu się odznaczali przywiązaniem do dziedziców, przepędzili kozaków i kilku nawet ubili. W skutek tego nadszedł silniejszy oddział wojska i kwitnący Retow w perzynę obrócił. To tak rozjątrzyło włościan, że natychmiast wzięli się do broni i gdzie i jak mogli Moskwę bili. Dziś cała Żmudź w powstaniu, a lada dzień wybuchnie ono w ościennych guberniach witebskiej i w polskich Inflantach, a sądzę, że i tam z równym zapałem i równym udziałem wszystkich warstw społeczeństwa. (D. P.)

„Ostdeutsche Zeitung" robi wzmiankę, iż rząd austrjacki wydał polecenie do wszystkich starostów względem najspieszniejszej naprawy wszystkich mostów, aby w razie potrzeby i ciężkie działa można przez nie przeprowadzać. Wnosi ztąd, że zamyśla interweniować.

Wczorajsza Gazeta Lwowska zamieściła dwa telegramy z Krakowa dnia 22 kwietnia, które opiewają:

„Według doniesienia z Lgoty znaczne oddziały powstańców przybyły wczoraj do Gorenic. Rosjanie obozowali w Justynowie, pół mili od Ostrzężnicy.

„Według opowiadania naocznego świadka, który był w Gorenicach w obozie powstańców, było ich tamże wczoraj 500 pieszych i 150 konnych; dwa inne oddziały liczące po 500 ludzi, obozowały niedaleko Paczałtowic. Miano zaniechać zajęcia Olkusza. Książę Szachowskoj miał zażądać posiłków z Warszawy i te miały dziś przybyć do Maczek. Powyższe oddziały powstańców zebrały się w lasach pod Szklarami i Bentkowicami. Oczekują starcia pod Lgotą."

Z Litwy podaje korespondent Danziger Ztg. dnia 18. kwietnia, że od czasu, jak wyszła odezwa komitetu centralnego, ruszyło się tam wszystko. Lud idzie za duchowieństwem. Tegoż dnia naprzykład w miasteczku pogranicznem Wysztytach zgromadziło się do stu mieszczan i włościan w tamtejszym kościele, ażeby odebrać błogosławieństwo przed wyruszeniem. Moskal dowiedziawszy się o tem w Wierzbołowie, wysłał 50 jazdy, która jednak za przybyciem znalazła jeszcze tylko dwóch na miejscu. W tym samym czasie powieszono pod Kownem żyda na słupie telegrafowym za szpiegostwo. W okolicach tamtych niemasz już rąk do pracy w polu. Wszystko chwyciło za broń. Korespondent powyższy przewiduje głód dla braku rąk.

W cytadeli warszawskiej w nocy z 11 na 12 b. m. miano powiesić ośmiu więźniów politycznych, a pięciu rozstrzelać.

Kronika.

* Korespondent Gazety Wrocławskiej z Górnego Szląska donosi: Zabitego przez powstańców właściciela dóbr Lemańskiego, nie chciał ksiądz pochować tak że krewni go cicho pochowali. Ale włościanie, którzy za panowania moskiewskiej sprawiedliwości tylekrotnie niesprawiedliwie i nieludzko od niego byli dręczeni, wykopali trupa i rzucili do rzeki. Krewni dostali go znowu i potajemnie w innem miejscu zagrzebali. Chłopi jednak wykopali znowu trupa, a dotychczas nie udało się krewnym znaleść go. Musiały to być grzechy okropne, gdzie kara taka.

* Langiewicz złapał raz kilku chłopów, którzy Moskalom wskazywali, gdzie są powstańcy. Zwołał zaraz całą gromadę, do której należeli, i w obec niej złożywszy sąd wojenny, kazał powiesić herszta tych szpiegów, resztę zaś oddał pod sąd gromady. Gromada naradziła się i osądziła, że wprawdzie wypadałoby ich powiesić, ale zważywszy ich chęć poprawy, dadzą każdemu po 50 kijów. Egzekucja odbyła się pod wisielcem, poczem chłopi przysięgali się na wszystko, że już więcej w ten sposób grzeszyć nie będą. Langiewicz odchodząc zawołał wójta „Pamiętaj, żeby mi nie odcinać powieszonego, aż po 48 godzinach; niech wisi dla przykładu i postrachu; jeżeli odetniesz pierwej, srogo cię ukarzę." Minęło 48 godzin, a organista przedstawiał wójtowi, że jużby trzeba odcinać. „Niech tu jesce ze tsy godziny wisi — moze tam inacej zegarki idą, to będzie bieda," odrzekł zastraszony wójt, i zostawił wisielca jeszcze przez trzy godzin na gałęzi.

* Gazeta Lwowska i Krak. Ztg. zaprzeczały wiadomości o wpadnięciu dwóch żołnierzy zbrojno do kościoła św. Jana. Umieszczamy list autentyczny z Krakowa, który tę wiadomość potwierdza:

„O godzinie 7. rano dnia 1 kwietnia, do otwartego kościoła św. Jana wpadł młody człowiek, uchodząc przed pogonią ścigających go żołnierzy ze strzelców. Przez zakrystję uciekający dostał się na kurytarz klasztorny i szybko przebiegłszy takowy, wydostał się na ulicę otwartą bramą od podwórza gospodarczego, bo właśnie wtenczas zwożono materjał do fabryki prowadzonej w tymże dziedzińcu. Dwóch zaś żołnierzy z bronią wpadli do kościoła, i bez najmniejszego uszanowania domu bożego, szukali uciekającego na ambonie, za ołtarzami, nakoniec weszli uzbrojeni na chór zakonny i tamtędy chcieli się dostać na górny korytarz; lecz zakonnice będące na chórze natenczas, niedopuściły tego. Jednak przez zakrystję weszli ciż żołnierze na dalsze kurytarze klasztorne; a kiedy im jedna z zakonnic mówiła, że tu nie wolno wchodzić, jeden z nich bagnetem do niej zmierzył. Taż sama zakonnica zatrzasnęła drzwi za nimi. Wystraszone zakonnice posłały po komisarza i ten przyaresztował tych żołnierzy. Tak się rzecz miała w istocie, niewiedzieć dla czego niektóre gazety zaprzeczają tej jawnej prawdzie — bo się to działo wśród jasnego dnia a kilkaset ludzi patrzało na to, stojąc przed kościołem."

* W Poznańskiem konfiskaty broni i innych przyborów wojskowych, rewizje i aresztowania. W Królestwie, na Litwie zaś ciągłe potyczki. Niema dnia prawie gdzieby kilku nie stoczono.

Do Pleszewa sprowadzono zabranych 19 wozów broni i 64 koni wartości 34.000 talarów. Konie za kaucją wydano właścicielom. Aresztowano zaś 52 osób, podejrzanych o udział w przeprawianiu broni i ludzi. W Poznaniu na ulicy aresztowano assesora Krotowskiego. Zabrano apteki i instrumenta chirurgiczne. Na karabinach zabranych ma być wyciśnięty orzeł polski i rok 1861. Z powodu licznych rewizji u księży, włościanie poznańscy przybierają postawę groźną. Kilkakroć wojsko musiało ich rozpędzać z plebanji, dokąd przybyli na ratunek. W Kurniku znaleziono dwie paki ostrogów.

* W Galicji toż samo aresztowania, rewizje i konfiskaty. U gajowego w Zarzeczu zabrano 300 koszul, a gdzieś w tamtej okolicy zabrano 100 grotów. Wczoraj przywieziono 18, przyaresztowanych w Kamionce strumiłowej... Dzisiaj rano aresztowano p. Kalinowskiego, dyrnistę, i jeszcze jakiegoś człowieka, co u niego nocował. W Krakowie zabrano siedm skrzyń z rekwizytami, służącemi do umundurowania jazdy.

Ostatnia poczta.

Najważniejszą wiadomością jest szczęśliwe wylądowanie w okolicy Połągi broni i ochotników 300, przywiezionych na trzech statkach w okolicę Połągi. Zkąd ta broń przyszła, dotąd nie wiadomo, również nie wiadomo dotąd, zkąd przybyli ochotnicy. Zdaje się jednak iż to ci sami, co zawinęli na okręcie Ward Jackson do Malmö.

Dostarczeniem broni wojennej powstanie na Żmudzi i Litwie, nabierze zapewne jeszcze większej doniosłości. Dotąd bowiem walczono strzelbami myśliwskiemi i kosami.

O stoczonych potyczkach na Litwie następujące wiadomości podają dzienniki.

Naczelnik wojenny lidzki Narbut stoczył d. 11 kwietnia potyczkę pod wsią Dubicze, leżącą w parafii Nowydwór. Polacy zajmowali dobrą pozycję lesistą. Narbut atakowany przez dwie roty piechoty i sotnię kozaków, odparł nieprzyjaciela, który straciwszy 30 zabitych i tyluż rannych, cofnął się. Oddział polski miał zaledwie kilku zabitych i kilku rannych, albowiem zasłonięty był drzewami.

Dnia 13 t. m. Narbut przedsięwziął krok zaczepny: zaatakował on półtorej roty piechoty i pół sotni kozaków pod wsią Piłownią, leżącą nad rzeką Kotrą. Oddział polski z nie wypowiedzianym zapałem uderzył na nieprzyjaciela i wpędziwszy go w moczary i w bagna, nad tą rzeką rozciągające się, prawie całkiem go zniósł.

Oprócz tych dwóch zwycięstw głośnego litewskiego partyzanta, Wisłouch, naczelnik wojenny jednego z oddziałów w powiecie trockim, stoczył także 16 t. m. pomyślną utarczkę pomiędzy Zyzmorami a puszczą Janowską. Oddział jego nie liczył więcej jak 200 ludzi. Moskali zginęło 8 a 34 było rannych, z polskiej strony było czterech zabitych. Na wiadomość o tem spotkaniu moskale wysłali zaraz posiłki z Wilna koleją żelazną. — Zygmunt Cytowicz stojący obozem d. 4 kwietnia pod miastem Cytowiany na czele oddziału liczącego 400 ludzi, wciągnął Moskali w zasadzkę, zastawioną o kilka wiorst od obozu, i zabił im kilkudziesięciu żołnierzy. Następnie zaatakowany został przez znaczne siły, które z trzech stron uderzyły na obóz. Walka była zacięta; powstańcy stracili przeszło 40 swoich, lecz plac boju pozostał przy nich. — Wielką jednak ponieśli stratę w osobie swojego dowódzcy Cytowicza, który poległ śmiercią walecznych. Zamożny ten obywatel znany był na całej Litwie z swojego patrjotyzmu.

Oddział Kołyski starł się d. 11 t. m. pod Misiennami w powiecie rosieńskim z Moskalami. Polacy stracili tam jednego, a moskale sześciu żołnierzy.

Prócz tego szczęśliwą stoczono potyczkę dnia 16 b. m. przy kolei z Kowna, między Bowenisznem a Zożlem. Dnia 15 b. m. Kołysko otoczony od Moskali z czterech stron pod Ejragolą, wysunął się z pomiędzy nich bez wystrzału.

Wybuchło w całem województwie kaliskiem ogólne powstanie. Oddziały powstańcze w liczbie najskromniej przypuszczonej 2000 ludzi, wybornie uzbrojonych z dwoma działami, zajmują Pyzdry, Słupcę i stoją zaledwie o pół mili od samegoż Konina. Dowództwo tych oddziałów znajduje się głównie w ręku oficerów francuzkich, których jest blizko 30. Przeprawa przez Wartę w Pyzdrach znajduje się w ręku naszych. Oddział Zajfryda między Kołem a Koninem zajmuje moskalom tyły, nieco na północ obu tych miast.

Telegramy berlińskie donoszą, iż dnia 19. kwietnia walczono w lasach kampinoskich koło Pułtuska. Rezultat nie musiał być pomyślny dla moskali, kiedy berlińskie telegramy milczą o wypadku potyczki. Nadmieniły tylko, iż moskale spalili Pułtusk.

Zginęło do 800 Moskali, jak z Warszawy do Nationalzeitung donoszą.

Na Mazowszu, pisze Breslaner Zeitung, zorganizował się silny oddział powstańców, liczący kilka tysięcy ludzi pod dowództwem Czaplickiego. Oddział ten podzielił naczelnik na kilka mniejszych, działających w porozumieniu. Główna kwatera jest koło Przysuchy, na prawym brzegu Pilicy; poddowódzcy są Łapiński i Wiśniowski. Podobno przeciw temu oddziałowi wysłano świeżo wojska z Warszawy do Skierniewic, zkąd przeprawią się za Pilicę.

Krakauer-Zeitung donosi, że dnia 22. kwietnia główny oddział powstańców obozował w lasach rabsztyńskich, $^3/_8$ mili od Olkusza, tuż przy szosie do Miechowa. Drugi oddział stał w Sieniszcie i Kosmalowie, pół mili od Olkusza, trzeci oddział w Kluczach, $1^1/_2$ mili od Olkusza.

Jenerał moskiewski ks. Wittgenstein istotnie musiał złożyć dowództwo, bo dnia 20. kwietnia przybył do Ostrowa w Poznańskiem.

Rząd moskiewski stawia korpus obserwacyjny w Kurlandji. Z Petersburga już wysyłają tam wojska.

Rząd pruski nie kazał zamykać gimnazjum w Ostrowie, lecz 68 uczniów, którzy śpiewali „Boże coś Polskę", kazał wykluczyć ze szkół.

Rząd tymczasowy ogłosił odezwę do kolonistów niemieckich, osiadłych w Królestwie, uspakajającą ich obawy o przyszłość i oświadczającą, że ich osoby i własność będą szanowane, że ich uważa za równych wszystkim Polakom obywateli kraju.

Dla braku miejsca dzisiaj, podamy tę odezwę jutro.

Dla uwag o korespondencji Rollanda i liście Mierosławskiego również nie mamy dziś miejsca. Zostawiamy to do jutra. I tak do tej sprawy przybył nowy list pułkownika żuawów polskich, pana Rochebrun, ogłoszony w dziennikach wiedeńskich, wyświęcający stosunki jego z Mierosławskim i wypowiadający przekonanie, że sprawa polska będzie zgubioną, gdy Mierosławski stanie na czele. Wszystkie te dokumenta podamy w zestawieniu.

Na interpelację Demana, co do amnestji moskiewskiej, odparł w parlamencie lord Palmerston, iż niema żadnych bliższych informacji o jej doniosłości. Życzyćby sobie jednak należało, aby była ogólną, gdyż wojska moskiewskie w Polsce gospodarowały za nadto niestosownie.

Berlińska Börsenzeitung donosi o dwóch ważnych depeszach, które do gabinetu berlińskiego nadeszły. Jedna opiewa, iż między Francją a Szwecją zawarto przymierze zaczepno-odporne; druga, iż po odpowiedzi moskiewskiej Austrja czuje się upoważnioną, pośredniczyć między Moskwą a mocarstwami zachodniemi. Pierwsza depesza oznacza lokalizację wojny, druga opozycję Austrji przeciw temu.

L' Europe z 22 kwietnia oświadcza, iż otrzymała przez umyślnego z Moskwy i z Petersburga wiadomości ważne. Obecnie tylko tej udzielić może, iż szeroko rozgałęzione stowarzyszenie tajne będzie korzystało z teraźniejszych kłopotów caratu i wymoże nadanie politycznej wolności Moskalom.

W tym celu przygotowuje wyprawę z 6000 ludzi złożoną do Polski i Litwy, aby wesprzeć powstanie polskie, a potem ztamtąd wkroczyć do właściwej Moskwy i porusyć ją do powstania.

Dnia 20 kwietnia margrabia Wielopolski podał się dymisji. Widział on iż go usunięto od wszystkiego, że mu odjęto zarząd cywilny, że go Berg lekceważy. Więc korzystał z pierwszej sposobności, aby z emfazą się usunąć. Tysiące morderstw popełniono, mordowano całe bezbronne miasta, a Wielopolski urzędował dumnie. Teraz wymordowanie rannych pod Babicami wziął za powód. Żądał wytoczenia śledztwa, a gdy Berg odmówił, podziękował za służbę.

Z listów, dzisiejszą ranniejszą pocztą nadeszłych, dla braku miejsca tylko następujące w wyjątkach podajemy wiadomości:

Kraków 23 kwietnia wieczór.

(j) Namiestnik Galicji hr. Mensdorf przybył dzisiaj do Krakowa. W czasie jego przyjazdu niepytano się nikogo na dworcu kolei żelaznej o paszport i nikogo nie aresztowano.

Kraków dnia 23. kwietnia wieczór.

△ Z pola walki w Krakowskiem donoszę wam najświeższy fakt, świadczący o szlachetności i wyższości powstania polskiego. Dowódzca oddziału stojącego w okolicach Olkusza, Oleksiński, posłał do dowódzcy moskiewskiego, stojącego w Olkuszu, iżby oszczędzając okropności walki i zniszczenia, wyruszył w czyste pole, i tam się z nimi rozprawił. Atoli pyszny i tchórzliwy moskal odpowiedział: „że równa droga jednemu do drugiego." Tą odpowiedzią usankcjonował niejako nieszczęsne następstwa, mogące wyniknąć z wzięcia szturmem miasta, które zapewne Oleksiński przedsięweźmie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Z sławnej owczarni cesarskiej w Rambouillet, wyprzedano w roku zeszłym owiec i baranów za 190.000 złr. Teraźniejszej wiosny ceny za tryki poszły znacznie w górę; płacą za sztukę 2000 do 3000 złr. Żądania są nieustanne, rozchodzą się z tąd barany na wszyszbie strony świata po całej Europie, Ameryce i Australji.

— Zaraza bydła na Węgrzech, ustała prawie zupełnie. Razem podczas trwania zarazy panowała ona w 583 miejscach, w których znajdowało się sztuk bydła 223.105, z tych 59.613 zapadło, 20.577 uleczono, 37.436 padło, 1516 zabito, tak że ogólna strata wynosi 38.952 sztuk.

— Na targu lwowskim d. 22 kwietnia spęd bydła rzeźnego był dość znaczny; na miejscową potrzeb sprzedano 151 sztuk. Za woła mogącego ważyć 300 ft. mięsa i 40 ft łoju, płacono 63 złr. W miarę większej wagi, ofiarowano też i większe ceny.

Kurs lwowski, z dnia 22. kwietnia.		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	29	5	34
Dukat cesarski		5	30	5	36
Moskiewski półimperyał		9	15	9	28
Moskiewski rubel srebrny		1	75	1	78
Pruski talar kur.		1	67	1	69
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	94	76	75
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	79	50	80	38
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	40	74	15
Pożyczka narodowa	bez kuponów	80	75	81	53
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	212	25	214	50

Kurs wiedeński, z dnia 22. kwietnia.	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	25
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	796	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	205	60
Londyn 10 funtów sterlingów	112	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	36
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	75

Przyjechali dnia 22 kwietnia.

PP. Szeptycki J. z Przyłbic, Cielecki W. z Byczkowiec, Niezabitowski L. z Zameczka, Niezabitowski W. z Uherzec, Rosen S. z Warszawy, hr. Czosnowski B. z Krakowa, Malczewski J. z Skwarzawy, Hoszowski A. z Maydanu, br. Konopka K. z Biskupic, Trompeter R. z Brzeziniec, Niesiołowski L. z Błażkowy, Tyniecki J. z Strzemieniec, Baroni J. z Słowity, hr. Krasicki A. z Wicyna, Stokowski I. ze Stok, Skarzyński W. z Polski.

Wyjechali dnia 22 kwietnia.

PP. Cielecki W. do Wiednia, Bocheński J. do Mużyłowa, Bocheński R. do Jezierzan, Zawadyński T. na Podole, Lutomski B. do Polski Raciborski N. do Czernelicy, Oczosalski S. do Hrusiatycz, Rubczyński A. do Stanina, Pietrzycki F. do Błazan, Gregorowicz R. do Sambora, Janko H. do Hoszan, Górski J. do Korobuża, Hubicki K. do Ożydowa, Czarnożyński S. do Potutor, Raciborski E. do Rzeszowa, Croisse L. do Koszelowa, Strzelecki B. do Złoczowa, Wierzbicki J. do Korszowa, Morawski F do Kobyły.

Uwiadomienia.

Dobra Tuligłowy

z przyległościami

w obwodzie Przemyskim, pół mili od Sądowej Wiszni, przy cesarskiej drodze położone, są z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość powziąść można u właścicielki we Lwowie przy Ulicy Szerokiej pod Nr. 9¼ z wyraźnem wyłączeniem pośrednictwa faktorów. 195 1—3

Konkurs na posadę lekarza.

Przy Zarządzie dóbr Ordynacji łańcuckiej opróżniona jest posada lekarza. Doktorowie medycyny, graduowani zarazem z akuszerji lub chirurgji, mają pierwszeństwo. Płaca roczna w gotówce i w ordynarji czterysta złr. a. w., mieszkanie, opał i ogród. Praktyka postronna wolna.

Na listy frankowane odpowie: „Zarząd dóbr“ poczta Łańcut. 193 1—3

Uwiadomienie.

Realność za Żółkiewską rogatką, półćwierci mili oddalona, składająca się z *domu na piętro, młyna* na 4 kamienie i stajni, wszystko murowane; *ogrodu owocowego* z najlepszych gatunków drzew i ogrodu *warzywnego* wraz z łąką przyległą, co wszystko do 7 morgów wynosi, jest z wolnej ręki do sprzedania lub na lat kilka do wydzierzawienia.

Bliższa wiadomość w Redakcji Gazety Narodowej. 194 1—3

Wyrób krajowy.

Woda balsamiczna

i wzmacniająca na zęby.

Woda ta, profesora Straskiego przy wszechnicy lwowskiej, celująca w każdym względzie jak najzbawienniejszemi skutkami, uśmierzając bole zębów, wzmacnia dziąsła, uchyla nieprzyjemny odór ust, i zbawiennością swoją **staje na równi z wszelkiemi najlepszemi wyrobami zagranicznemi tego rodzaju**

również jak i

Proszek na zęby,

który złożony z pierwiastków roślinnych, utrzymuje czystość i białość zębów, uchyla wszelkie kruszenie i psucie się tychże.

Cena flakonika 1 złr. w. a.

Cena proszku 40 centów.

Jedyna wyrobnia i główny skład w aptece **Adolfa Berlinera we Lwowie** (dawn. H. Lanerego.)

Składy na prowincji: w Brzeżanach u p. Fadenhechta, w Brodach u aptek. Neusteina, w Jarosławiu u pp. Juśkiewiczów, w Czerniowcach u p. Schnircha, w Kołomyi u p. Kupfermanna, w Krakowie i Tarnowie u p. Jahna, w Stanisławowie u aptek. p. Switalskiego, w Rzeszowie u p. Schaiter i Spółki, w Żółkwi u aptek. Krzyżanowskiego.

168. 1—0**

Realność

w Brodach składająca się z domu dużego, oficyny, dwu stajen murowanych i wozowni drewnianej; tudzież folwark z domkiem, stajniami, spichlerzem, stodołą i szopą, drewianemi, z ogródkami trzema na jarzyny i z zakładem najszlachetniejszych drzew owocowych, szparagarniami itd. oraz gruntu 26 morgów ornej ziemi dwa razy rok po roku wygnojonej, jest do sprzedania, lub zamiany na kamienicę we Lwowie. Wszystkie budynki nowe i stan całej tej realności i gospodarki w najlepszym stanie.

Bliższą wiadomość udziela Ekspedycja „Gazety Narodowej.“ 187. 2 -3

Ważne doniesienie dla chorych.

Słynne narzędzie zwane Ożywicielem (Lebenswecker, Le Reveilleur) wynalazku dr. Baunscheidt, sprowadzające na zewnątrz ciała wszelkie humory szkodliwe, utrzymało upoważnienie francuzkiej akademji medycznej. Wprowadzone do Francji przez Polaka dr Lipkau, sprawia do zadziwienia pomyślne skutki w chorobach nerwowych, przeciw reumatyzmom, podagrze, sparaliżowaniu ciała po apopleksjach, jak również chronicznemu osłabieniu żołądka, piersi i t. d. Nie ocenione metoda leczenia za pomocą tego narzędzia, tem większą ma wartość dla chorych, że jest dla każdego łatwą i przystępną a nieuchronnie pomyślny skutek spraj wia w licznych cierpieniach.

Książeczki z opisem użycia w języku francuzkim przed dr. Lipkau jak i samo narzędzie pod jego nadzorem w Paryżu najdokładniej wykończone, znajdują się u pp. Chrościckiego w Wilnie i Ruckera we Lwowie. Cena 15 złr. w. a, za opakowanie 30 kr. 140 4—0*

SŁAWNY BALSAM VETORINIEGO,

Aprobowany przez fakultet medyczny we Lwowie i c. k. gubernium Galicji, tudzież przez ces. rosyjskie kolegjum gubernji wołyńskiej, dla nadzwyczajnej skuteczności w rozmaitych chorobach i cierpieniach. — Upoważnieniem komisji rządowej spraw wewnętrznych i Policji królestwa Polskiego, po dokładnem przekonaniu się o zbawiennych skutkach na chorych w lazaretach warszawskich, lubelskich i innych, na mocy raportu rady ogólnej lekarskiej do sprzedaży uprawnionym został. — Od lat kilku również w c. kr. lazaretach wojskowych wiedeńskich z najlepszym skutkiem używany bywa. W najnowszym zaś czasie u ministerjum spraw wewnętrznych w Wiedniu upoważniło sprzedaż tego balsamu w całejm onarchji.

Tem niezrównany, przez różne towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douleureux“ w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia; fluksyę, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje; w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym. i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaś wiadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

W zapaleniach ócz okazał się balsam Vetoriniego bardzo skutecznym, używając go w następujący sposób: do półkwaterki czystej źródłowej wody wpuszcza się 10 do 15 kropel balsamu, poczem woda zabieleje i później umaczawszy płócienną cienką szmatkę, przemywa się lekko oko kilka razy — toż samo można robić okłady z tejże mieszaniny.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki; do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanej „caries“ zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia. — Opis używania jest przy każdej flaszeczce. Flakon balsamu tego kosztuje **1 złr. 50 kr. w. a.**

Balsam kroplami na gorącą łopatkę spuszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje i najkosztowniejsze zagraniczne pachnidła do odświeżenia powietrza w salonach zupełnie zastępuje.

Zaszczytne i nader korzystne zaswiadczenia najznaczniejszych lekarzy, w urzędowo legalizowanych odpisach przejrzeć można w głównych składach.

Skład główny utrzymują: w Altonie Priester, w Hamburgu Louis James Mayor, w Nowym Yorku Berendsohn, w Washingtonie Juliusz Lesser, w Pradze F. Furst apt. pod białym aniołem, w Wiedniu redakcja Postępu, w Opawie Adolf Hanke, apt. pod białym aniołem, w Rzeszowie J. Schaiter i spółka, w Sanoku J. Jaklitsch, we Lwowie pp. A. Berliner (dawniej Laneri), P. Mikolasch, apt. Rucker dawniej Tomanka i B. Stiller; w Krakowie pp. J. Jahn, J. N. Walter, i Molędziński apt. pod barankiem.

Na prowincyi mają go: w Białej p. R. Fijałkowski, w Bilsku p. J. Hanke i p. G Johanny apt pod czarnym orłem, w Bochni p. P. Niedzielski, w Buczaczu p. p. Lipschütz w Brodach pp. W. H. Klober i Neustein, w Brzeżanach pp. E. Moerl i Fadenhecht, w Bursztynie p. Nęcki, w Brzostku Porf. Zieniewicz, w Czerniowcach p. J. Rożański i Ign. Schnurch, w Dębicy p. J. Masłowski, w Dzikowie p. N. Gorzyński, w Glinianach p. Helm, w Gródku p. Tomaszewski, w Hamburgu p. Gotthelf Voss, p. Louis Krüger, p. William et Robertsohn, p. Solcher, Bremer, w Husiatynie p. Grzybowski, w Jarosławiu p. J. Rohm, w Jaworowie p. Gawlikowski, w Kałuszu p. Szlesinger, w Kamieńcu podolsk. p. Dr. Getalas, w Kentach p. Mrozowski, w Komarnie p. Emperle, w Kołomyi pp. Nowicki, J. Sidorowicz apt. i Kupfermann, Krakowcu p. Dobrzański, w Krośnie p. W. L. Chodacki, w Krzeszowicach p. Stehlik, w Leżajsku p. Maresch, w Lubaczowie p. Maresch, we Lwowie p. Ebenberger pod węg. koroną i Horn, w Łancucie p. Swoboda, w Mościskach p. J. Szalbot, w Narolu p. Federbusch, w Oświęcimie p. W. Polaczek, w Przemyślu pp. Bajer, Nablik i Praczyński, w Przemyślanach p. Miedlicki, w Przeworsku p. F. Switalski, w Rawie p. Diestl, w Radziechowie p. A. Jaśkiewicz, w Rozdole p. Krzyżanowski, w Rymanowie p. E. M. Burski, w Rozwadowie p. K. Marecki, w Samborze pp. Gilatowski, Riedl, i Kriegseisen, w Sokalu p. Mussil, w Sokołowie p. Danczak, w Strzyżowie p. Zajączkowski, w Nowym Sączu p. Kosturkiewicz spadkob., w Stanisławowie pp. W. Majewski i Rudolf Switalski aptekarz, Sędziszowie p. J. Kownacki, w Sieniawie p. E. Mańkowski, w Stryju p. J. Sidorowicz, w Tarnopolu p. Morawetz, w Tarnowie p. J. Jahn, w Turce p. M. Piątek, w Wadowicach p. Górecki, w Wieliczce p. F. J. Wontorek, w Zaleszczykach p. J. Kodrębki, w Żółkwi p. Krzyżanowski, w Złoczowie p. Petesch, w Żurawnie p. Postępski w Husiatynie Geliks Michalewicz.

☞ PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych składów w Krakowie, we Lwowie, Rzeszowie lub Wiedniu Weis apteka pod Murzynem i Voigt apt. pod węg. koroną, w Folticzenach C. Worcel.

Cena dla Austrji jednej flaszeczki kosztuje 1 złr. 50 kr. w. a. — dla Niemiec 1 pruski talar — dla Rosji 1 rubel w srebrze — Dla Anglji 8 szylingów — dla Francji 3 franki — dla Purcji 24 piastry — dla Ameryki 1½ dolara. 142 (7—0)

Ces. król. uprzyw.

Riunione Adriatica di Sicurta

(adrjatyckie towarzystwo zabezpieczenia.)

Założone w Tryjeście w roku 1838.

Wyciąg z zamkniętych rachunków

przedłożonych dnia 11 marca 1863 jeneralnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów.

O przedsięwzięciach towarzystwa z dnia *1 lipca 1861 do dnia 30 czerwca 1862* (z wyjątkiem zabezpieczeń na życie.)

	Wal. austr.		
Zabezpieczone kapitały	653 582 967	złr.	33 kr.
Dochód w premiach	3,324.745	„	41 „
Zapłacone 9166 zabezpieczonym szkody	2,519.422	„	95 „

Fundusze ewikcyjne towarzystwa.

Kapitał zakładowy	4,000 000	„	— „
Fundusz rezerwowy	498.021	„	42 „
Rezerwa premiów dla bieżących zabezpieczeń	2,632 447	„	— „
Roczne premie i dochód w procentach	3,500.000	„	— „
Razem	10,630.468	„	42 kr.

Rezultat interesów w ciągu dwudziestu czterech letniego zakresu czasu, t. j. od 1 lipca 1838 do 30 czerwca 1862.

(Z wyjątkiem zabezpieczeń na życie.)

Zabezpieczone kapitały	8 499,788.933	„	— „
Zapłacone szkody	29,433.584	„	31 kr.

Obszerne działanie **Riunione**, najlepszem jest świadectwem ustawicznego zaufania, którem się ten zakład szczyci, a wyżej nadmienione liczby dają zarazem poznać ogromne siły, któremi zarządza, albowiem kapitał zakładowy, rezerwy i roczny dochód w premiach, wykazują razem fundusz zabezpieczający wynoszący więcej jak 10,500 000 złr.

Podana przeto dla Publiczności rękojmia, zyska jeszcze przez przekonanie, że wszystkie szkody, jakie się u zabezpieczonych wydarzają, jak najrychlej i na zasadach sprawiedliwości i słuszności wynagrodzone bywają.

Zapłacone ze strony zakładu od czasu istnienia swego szkody, wynoszą więcej jak 29,000 000 złr. i służą za najjaśniejszy dowód o użyteczności zabezpieczeń podających wszystkim klasom społeczeństwa sposób, za pomocą słusznej i ze względu na gorące niebezpieczeństwo nieznacznej ofiary, (premia) ochronić się od smutnych następstw owych nieszczęść, które często z najdolegliwszemi stratami złączone bywają.

Przeto podpisana jeneralna Ajencja ma sobie za obowiązek, zwrócić uwagę publiczności na dobroczynne działanie zakładów zabezpieczenia w ogóle, i zalecić zastąpione przez nią towarzystwo w szczególności, robiąc przytem uwagę, iż działalność onegoż rozciąga się na:

a) *Zabezpieczenia od ognia budynków mieszkalnych, fabrycznych i gospodarczych, wraz z najdującemi się w nich ruchomościami, jako to meblami, maszynami, składami towarów, surowemi i w wyrobie będącemi produktami, zbiorami zboża i bydłem.*

b) *Zabezpieczenia od szkód elementarnych wszystkich transportów.*

c) *Zabezpieczenia od gradobicia.*

d) *Zabezpieczenia na życie człowieka kapitałów i dożywociów, wypłacalnych po śmierci jako też i za życia* zabezpieczonych. Zabezpieczeniem tem nastręcza się każdemu sposób, by szczupłemi rocznemi wkładkami zapewnić po śmierci swoim albo za życia jeszcze im lub sobie samemu kapital lub dożywocie. Wkładki czyli premie za to, jak najsłuszniej są ustanowione a zakład **Riunione** w celu zjednania większego udziału w zabezpieczeniach kapitałów wypłacalnych po śmierci, otworzył osobną kategorję, która przystępującym dozwala udział *w zysku towarzystwa.*

Formularze do wniosków zabezpieczenia, taryfy premiów, plany zabezpieczenia na życie i t. d. udzielają się bezpłatnie tak w biórze jeneralnej Ajencji we Lwowie jako też we wszystkich głównych i obwodowych ajencjach gdzie także wszelkiego objaśnienia zasięgać można.

Lwów w kwietniu 1863 r.

Jeneralna Ajencja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny.

2—3* **J. Heller**, reprezentant.

Mąka parowa

z Kamionki strumiłowej.

Dyrekcja c. k. uprzyw. sztucznego młyna parowego JW. hr. Miera i pp. Tennera i syna w Kamionce strumiłowej w obwodzie złoczowskim zdała mi kierownictwo sprzedaży mąki z tegoż młyna dla Lwowa.

W tym celu urządziłem tu we Lwowie 4 sklepy, te są:

1). W domu pana Hudetza pod l. 19 m. obok mego handlu żelaznego.

2) W domu pana Lewakowskiego pod l. 74 m. przy ulicy krakowskiej naprzeciw domu pana Götza.

3). W domu pana Lewkowicza pod l. 424/25 ¾ przy placu Gołuchowskiego.

4). W domu pana Breuera pod l. 211¾ przy ulicy św. Anny, — w których to sklepach wszystkie gatunki mąki przenicznej i żytnej po najumiarkowańszych ustanowionych cenach fabrycznych tak hurtem jako też i w małych ilościach się sprzedają.

Zamiejscowe zamówienia upraszam pod moją firmą przesyłać, albowiem takowe tylko pod moiem osobistym zarządem się uskuteczniają.

Jan Schumann

176 4—6 pod l. 19 m.

Prędko i niezawodnie zabijające

Trucizna na myszy i szczury

patentem przez Jego Cesarską apost. Mość nagrodzona, służy na niszczenie szczurów, domowych i polnych myszy, chomiaków i kretów.

Cena słoika 1 złr. wal. austr. Prawdziwej i niefałszowanej trucizny dostać można we **Lwowie** u Konstantego Iskierskiego, w aptekach pp. Berlinera, Mikolasza i Zygm. Rukera, w **Oświęcimie** u St. Dołkowskiego, w **Radziechowie** A. Jaśkiewicza, w **Rzeszowie** J. Schaittera et Comp., w **Samborze** J. Riedla i J. Kriegseisena.

Skład główny tejże jest w aptece obwodowej w Korneuburgu, w Austrji.

132 7—0*

Apteka

pod Węgierską koroną przy ulicy Dykasterjalnej we Lwowie, utrzymuje i w roku bieżącym wszelkiego rodzaju

wody mineralne

ze zdrojowisk krajowych i zagranicznych po cenach stałych i umiarkowanych.

251 6—3* **Ludwik Ebenberger.**

W imieniu dyrekcji

c. k. uprzyw. Towarzystwa

ASSICURAZIONI GENERALI

W TRYEŚCIE

podpisany ma zaszczyt zawiadomić niniejszem szanowną Publiczność, że dla gałęzi zabezpieczeń na życie ludzkie w kraju naszym mianowany został inspektorem pan Guido Ruszczyński, któren odtąd pośredniczyć będzie w dobroczynnem tem przedsiębiorstwie.

Ludziom chcącym za życia lub po śmierci swej zabezpieczyć byt materjalny drogich im osób, urzędnikom prywatnym i publicznym piastującym podrzędne posady, tudzież ludziom żyjącym z dziennego zarobku, gałęź ta zabezpieczeń jedyną i najpewniejszą ku temu podaje możliwość.

Lwów 12 kwietnia 1863.

J. G. Goldmann, jeneralny pełnomocnik.

171 2—3* Bióro na ulicy Karola Ludwika l. 132¾.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Z drukarni K. Pillera.